

## **PR-owiec na wagarach**

*Autor:* Edyta Skubisz, PProto.pl

Sposób na wypalenie i szaleńcze tempo? Półroczna podróż do Indii, Tajlandii czy nawet dookoła świata, a wszystko to na urlopie, za zgodą pracodawcy. Sabbatical – dziecko amerykańskiej kultury korporacyjnej – stawia właśnie pierwsze kroki na polskim rynku PR. Z drugiej strony na rynku przybywa specjalistów, którzy na pytanie „co dalej?” odpowiadają... „dość!”. Po czym zakładają własną firmę z dala od PR-u.

1 kwietnia opublikowaliśmy w PProto.pl primaaprilisowy żart o tym, że Ryszard Solski po latach pracy w branży PR znów będzie korespondentem PAP w Indiach. Większość gratulowała mu wówczas odważnej decyzji i wykazywała się dużą dozą zrozumienia dla jego słów: „Blisko dwie dekady w PR to wystarczająco dużo, czas więc na zmiany”. Okazuje się, że przerwy spożytkowane np. na podróż dookoła świata, bez myślenia o jakichkolwiek obowiązkach związanych z firmą, zyskują zwolenników. Jeszcze lepiej, gdy pracodawca oferuje nam urlop typu sabbatical, który w Polsce powoli zyskuje na popularności. Jeśli takiej możliwości nie mamy - zawsze pozostaje ostre cięcie w życiorysie - rezygnacja lub zmiana profesji.

### **Kiedy powiem sobie dość**

Po siedmiu latach spędzonych w banku i blisko dwóch latach kierowania biurem prasowym po połączeniu z GE Money Bankiem, Małgorzata Dłubak pożegnała się z BPH. Były to lata pełne wyzwań i zmian – część struktur i placówek banku została przejęta przez Pekao S.A, właściciel zmienił się dwukrotnie. Dziś Dłubak przyznaje, że na podjęcie decyzji potrzebowała trochę czasu: „To krok w nieznaną i chyba zawsze w takich sytuacjach pojawiają się obawy, wątpliwości, czy aby na pewno sobie poradzę... i w podróży i po powrocie. Jednak - jak mówił jeden z moich szefów - jeśli ktoś nie ma obaw, to znaczy, że nie widzi ryzyka, z którym przyjdzie mu się zmierzyć i przez to nie będzie na nie przygotowany. Ważne, by strach nas nie paraliżował” – podkreśla. Skąd wziął się pomysł? „Pasja do podróży, opowieści znajomych o świecie, którego nie znam, innym sposobie na życie, którego chcę spróbować choćby przez kilka miesięcy” – mówi Dłubak i dodaje, że taki obrót sprawy był co prawda dla jej pracodawcy zaskoczeniem, ale ostateczna jego reakcja była pozytywna.

Według niej informację, iż pracownik chce odejść, bo planuje zwiedzać świat, łatwiej zrozumieć i zaakceptować, niż tę, że ktoś chce zmienić miejsce pracy. Sama przy tym zaznacza, że wiele osób decyduje się na przerwę bez gwarancji powrotu na swoje stanowisko, ale zawsze to sprawa indywidualna. W jej przypadku plany na przyszłość przyniesie wyjazd do Azji: „Wierzę, że w czasie podróży nabiorę pewności, którą ścieżkę wybrać. Być może pojawi się jeszcze inna... wszak podróże

poszerzają horyzonty”. Takie podejście nie dziwi Marty Nowickiej, trenerki międzykulturowej z Global Competence. Uważa ona, że część osób poświęca czas wolny na rozwój pewnych aspektów związanych z pracą np. kończy dodatkowe kursy zawodowe lub studia, uczy się języka, jednak znaczna większość odrywa się od codziennych zajęć i „realizuje podróże marzeń, bierze udział w ekstremalnej wyprawie, pracuje jako wolontariusz, wyrusza w podróż duchową”.

## **Wróć do nas lepszy**

W Citybell Consultants pierwszy z takiej opcji skorzystał Krystian Cieślak, senior konsultant. Zgłosił się do swojego szefa z prośbą o długi urlop, by „naładować baterie”. Odpowiedź nie była odmowna, jednak obydwie strony musiały sprostać wielu wyzwaniom – trzeba było chociażby przekazać innym wiedzę na temat prowadzonych przez siebie projektów. To była podstawa, dzięki której Cieślak 1 czerwca wrócił na swoje miejsce. Trzymiesięczna podróż po Azji – Singapur, Malezja, Tajlandia, Kambodża, Laos, Wietnam – miała pozwolić mu „złapać trochę oddechu” i „nabrać nowych doświadczeń”. „Taki wyjazd to świetna okazja, żeby zastanowić się nad sobą – miejscem, w którym się obecnie znajdujemy i kierunkiem, w którym zmierzamy. Przestają wówczas mieć znaczenie rzeczy pilne, a na pierwszy plan wysuwają się sprawy po prostu ważne” – podkreśla Cieślak. Wspomina jednocześnie, że podczas podróży spotkał kilku PR-owców i lobbystów z Brukseli, Londynu i Paryża, którzy znaleźli się tam z podobnych powodów. W jego opinii trend jest szczególnie widoczny wśród osób pracujących w branży wysoko wykwalifikowanych usług takich jak PR, gdzie często jest się na naprawdę wysokich obrotach. „W Polsce jednak wciąż jest czymś nowym. Ja akurat miałem wiele szczęścia. Zazwyczaj jednak pracodawcy traktują taką przerwę z nieufnością, nie widząc w tym żadnych zalet a jedynie trudności wynikające z braku pracownika, pracownicy zaś nie wyobrażają sobie, że tak można.”- mówi.

Problemów pod tym względem nie miał Robert Łuczak, jeden z właścicieli agencji interaktywnej Red Branch. Współpracownicy - Adam Pływaczewski i Rafał Zagalski – zgodzili się na jego półroczną nieobecność, podczas której wyjechał na stypendium Fundacji Fulbrighta do UCLA (University of California w Los Angeles). Wyjazd był bezpośrednio związany ze studiami doktoranckimi na UW. „Miałem okazję przebywać na świetnej uczelni z wybitnymi naukowcami - takie intelektualne doładowanie zawsze działa in plus, niezależnie od tego, co się robi” – tłumaczy Łuczak. Poza tym wyjazd okazał się owocny także pod innym względem: „Nieobecność w Warszawie pozwoliła mi spojrzeć na działanie firmy z pewnego dystansu. W Los Angeles byłem w stałym kontakcie ze współnikami, miałem również ciągły wgląd w finanse firmy. Brak zaangażowania w bieżące projekty pozwolił mi jednak na zanalizowanie tego, w jakim momencie jest nasza firma, jakie są mocne, a jakie słabe strony oraz gdzie leży nasz potencjał. Miałem też czas na to, by dokonać dokładnej analizy finansowej firmy” – mówi

Łuczak. Na tej podstawie, oprócz tekstu do książki „Globalistyka”, przygotował propozycję strategii działania firmy na kolejne trzy lata. Po dwóch latach, odkad weszła w życie, obroty firmy były dwukrotnie wyższe, zatem „opłaciło się”.

### **Jak to się robi na naszym podwórku**

Pracodawcy także powoli zaczynają traktować sabbatical jako coś, co zwiększa ich konkurencyjność. „Dla przedstawicieli pokolenia Y, którzy cenią sobie równowagę pomiędzy życiem osobistym i pracą oraz perspektywę realizacji pasji - możliwość wzięcia długiego płatnego urlopu po kilku latach wytężonej pracy jest czymś, co przemawia do ich potrzeb” – mówi Nowicka. Oprócz zwiększonej motywacji i zaangażowania, trenerka wylicza jeszcze inne plusy: „pracownik, który przez rok podróżował po świecie zapewne podniósł swoje kompetencje w zakresie komunikacji międzykulturowej i funkcjonowania w sytuacji niepewności”, ponadto jest bardziej lojalny wobec pracodawcy i rzadziej odchodzi z pracy. Korzyści te dostrzegają na polskim rynku PR choćby Euro RSCG Sensors, Ciszewski PR i Grayling. Standardowe wolne trwa od kilku tygodni nawet do roku, zazwyczaj jest płatne w całości lub części, ale są też bezpłatne. „Zarówno ja, jak i wielu naszych pracowników korzysta z urlopów trwających nawet do czterech tygodni. Jeżeli wykraczają one poza przysługujący czas urlopu, wówczas aplikujemy o urlop bezpłatny” – mówi Sebastian Hejnowski z Ciszewski PR i przyznaje, że w firmie zdarzały się przypadki, gdy pracownik opuszczał ją na rok lub nawet dwa. Dodaje, że agencja zawsze stara się elastycznie dostosowywać do indywidualnych oczekiwań pracowników.

Nieprzekonane ciągle pozostają np. On Board PR czy First PR. Piotr Czarnowski nie odnotował takiego zapotrzebowania w swojej agencji od 21 lat i tłumaczy: „W naszej branży, jeśli ktoś ma dość – po prostu ją zmienia. W PR nie da się »odpocząć« przez rok, bo świat się zmienia na tyle szybko, że później trzeba by się uczyć praktycznie od początku”. Nie wyobraża sobie także agencji, która trzymałaby nieobsadzone miejsce przez rok albo szukała i następnie szkoliła kogoś na ten czas. „Jeśli ktoś wytrzyma w PR pierwsze dwa miesiące, to na ogół stanowi dobry materiał na PR-owca. Jeśli wytrzyma rok – to na ogół zostaje już PR-owcem na całe życie, bo nic innego nie zastąpi mu tej branży” – dodaje, przyznając, że zna jednak także przypadki wypalenia po kilku latach.

### **Zerwać korporacyjną smycz**

„W świecie »korporacji« osiągnęłam właściwie wszystko, czego chciałam. W wieku 30 lat miałam już pod sobą 14 krajów, a perspektywy rozwoju wiązały się z zarządzaniem komunikacją w coraz to większej liczbie krajów. Takie też były propozycje od headhunterów. Na początku 2008 roku postanowiłam odpowiedzieć szczerze na pytanie »czego od życia chce Olga Kozierowska?«” – zdradza autorka i redaktorka programu „Sukces

pisany Szminką". Tym sposobem, po 8 latach doświadczenia w marketingu i PR, stwierdziła, że nadszedł czas, by w końcu zrealizować swoje marzenia z dzieciństwa. Dzięki determinacji i wierze w to, że się uda, zrobiła pierwszy krok - „i był to najlepszy wybór w moim życiu, choć jak każda zmiana kosztował mnie wiele stresu” – mówi. Dziś z perspektywy czasu nie traktuje tej decyzji jako chwilowej odskoczni, tylko uważa, że znalazła w końcu „zajęcie na całe życie”. Plusy mówią same za siebie: „Posiadanie własnej firmy daje wiele możliwości, tu nie ma żadnych limitów. Każdy projekt, który wymyślę i uważam za ciekawy mogę zrealizować, przed nikim nie muszę uzasadniać i tłumaczyć dlaczego, czy to się opłaca itp.” – uzasadnia Kozierowska-Skwarło i dodaje, że pełna decyzyjność i bycie panią własnego czasu to najlepsza kariera, jaką mogła sobie wyobrazić.

Jeśli miałyby wybierać – sabbatical, czy rezygnacja – odpowiada zdecydowanie, że to drugie. Jest przeciwna pracy w firmie, która „zabija kreatywność i chęć działania”. Opowiada się za szukaniem przyczyn a nie „zalecaniem skutków”. W jej opinii wypalenie zawodowe związane jest ze sposobem pracy, jaki narzuca się pracownikom w dużych firmach - ciągły stres, nielimitowany czas pracy, zupełny brak balansu pomiędzy życiem zawodowym a prywatnym, wyciskanie więcej, więcej i więcej..., niekorzystanie z urlopów lub też notoryczne bycie na „korporacyjnej smyczy” pt. blackberry i laptop. „Jeżeli korporacja doprowadzi do takiego stanu pracownika, to powinna mu to wynagrodzić” – twierdzi Kozierowska-Skwarło, rozumiejąc potrzebę przerwy u tych, którzy mimo wszystko chcą w danej firmie pozostać.

Annie Traczewskiej, która pracowała niegdyś w TVN24, TVN Style, SPI, Gazecie Prawnej i Solopanie, a od niedawna projektuje torebki podróżne na bieliznę i prowadzi własną działalność PR, idea sabbaticalu przypadła do gustu. Jednak, znając kulturę pracy w polskich firmach, uważa, że „wiele czasu minie, by taka forma relacji pracodawca-pracownik mogła zadziałać”. Sama wybrała inną drogę - stworzyła markę Metka by Traczka – „żartobliwa nazwa dla żartobliwej działalności” – jak sama o niej mówi. Niewinne hobby szybko zaczęło na siebie zarabiać. „Stwierdziłam, że nadarza się wyjątkowy moment, żeby pójść na swoje, bo jak nie teraz, to nigdy” – mówi Traczewska i dodaje: „Szkoda czasu na teoretyzowanie w życiu, trochę odwagi!”

Co z niezdecydowanymi? Nic prostszego - temat najwyraźniej nabiera u nas tempa, bo na rynku wyrastają jak grzyby po deszczu firmy, które oferują tzw. sabbatical coaching. Trenerzy pomagają klientowi podjąć decyzję, poprzez prezentację potencjalnych zagrożeń i kosztów, poradę, kiedy wziąć urlop i jak go spędzić, aby był rozwojowy. Co ciekawe, mają też ułatwić klientowi powrót do firmy i ponowną adaptację w miejscu pracy.